

Dama być

Mówią o niej: pierwsza dama polskiego teatru. Zawsze elegancka, o nieskazitelnej figurze, nienagannyh manierach, które wyniosła z domu.



Aktorka **Nina Andrycz** od ponad 60 lat związana jest z Teatrem Polskim w Warszawie. Zasłynęła rolami heroin, doskonałą dykcją i znanym wszystkim tylnojęzykowym „f”.

Jej drugą pasją jest pisanie. Wydała tomiki wierszy, w których odkrywa swoje inne oblicze. Prezentuje rodzaj manifestu feministycznego, twierdząc, że kobieta twórcza, artystka, może obejść się bez męża, kochanka, luksusowego samochodu czy wakacji w europejskich kurortach. Nie kryje swego wieku, jest wręcz dumna z tego, iż mimo przeżytych lat nadal otrzymuje nagrody za elegancję. Jest zdyscyplinowanym zodiakalnym Skorpionem, co pomaga jej w życiu przestrzegać wielu zasad. Przypomnijmy kilka refleksji, którymi aktorka zechciała podzielić się z Czytelnikami.

O kobietach: - Bardzo lubię kobiety, mogę o sobie śmiało powiedzieć, że jestem feministką. Współczesnym kobietom

nie raz serdecznie współczuję, bo żyją w trudnej dla siebie epoce. Miałam szczęście żyć w lepszych czasach, kiedy kobiety były adorowane, a nie klepane po łopatkach jak dobry kumpel. Jestem bardzo wyemancypowana, ale nie zawsze we współczesnym tego słowa znaczeniu. Emancypacja to dla mnie przede wszystkim poleganie na sobie i decydowanie o sobie. Ja to zawsze w życiu robiłam.

Jak mawiał nieodżałowany dyrektor Arnold Szyfman: „*Po czterdziestce kobiecie dusza wychodzi na twarz*”...

O mężczyznach: - Chciałoby się, żeby był mądry i mądrze dobry wobec swojej partnerki życiowej, nigdy historyczny czy małostkowy. Dla niektórych pań powinien być dębem, bo kobiety to często powoje, które muszą się piąć na jakiejś solidnej podstawie. Cenię lojalność, poczucie humoru, a zwłaszcza dobre manierey.

O wielkim świecie: - Bywałam sporo w wielkim świecie, gdzie zawsze lubiłam patrzeć na kobiety dobrze ubrane, co w Polsce jest rzadkością, gdyż Polki pędzą za modą, nie dostosowując ubioru do swojej osobowości i wyglądu.

O diecie: - Nie mogę pojąć, jak aktorka, której warsztatem pracy jest m.in. własne ciało, może zjadać kilogramy mięsiva, po czym tyje, wygląda jak szafa. To jest niedopuszczalne. Przez całe życie przestrzegałam pewnych zasad, a dyscyplina naprawdę się opłaca.

O samotności: - Sądzę, że pewna doza samotności jest w życiu potrzebna, bo w samotności człowiek się skupia i planuje swoje życie. Z lęku przed samotnością ludzie często łączą się na chybił trafił i potem tego żałują. Na czym polega niebezpieczeństwo samotności? Na tym, że samotny człowiek, który patrzy w siebie, widzi często pustkę. I to go przeraża. (CIOS)